

Historia mówiona: między historią i pamięcią, między teorią a praktyką, między „zwykłymi ludźmi” a elitą, „Wrocławski Rocznik Historii Mówionej”, t. 4 (2014).

Od 2011 roku wrocławski Ośrodek „Pamięć i Przyszłość” wydaje jedyne w Polsce czasopismo naukowe poświęcone w całości historii mówionej. „Wrocławski Rocznik Historii Mówionej”, bo o nim mowa, to czasopismo stosunkowo młode, lecz w środowisku badaczy i badaczek, którzy do tej metody się odwołują, ma już stabilną i pewną pozycję. Ponieważ to środowisko jest dość zróżnicowane (obejmuje wszak historyków, socjologów, antropologów, psychologów, filologów, nie mówiąc o całej rzeszy pasjonatów), również treści, poziom i perspektywy prac ukazujących się w Roczniku są różne.

Widać to dobrze na przykładzie lektury najnowszego numeru „WRHM” — czwartego z kolei — z roku 2014. Zawiera on siedem artykułów, dwa opracowania wywiadów, recenzje i kronikę naukową. Już pobieżny rzut oka na tytuły tekstów pokazuje, że oprócz „pamięci” i „doświadczenia” (a więc kategorii wskazujących na dominację kontekstu teraźniejszości) mamy prace, które odwołują się do ludzkich wspomnień w celu interpretacji mało znanej nam dotąd przeszłości. Głębsza lektura Rocznika przekonuje nas, że obie perspektywy są w jakimś sensie uprawione. Historia mówiona zawsze mówi coś o teraźniejszości i coś o przeszłości.

To szczególnie interesujące w kontekście pierwszego artykułu — teoretycznego tekstu Michała Kierzkowskiego *Historia mówiona — próba definicji pojęcia*. Wbrew tytułowi (który jest pod tym względem trochę mylący) tekst ten wcale nie formułuje żadnej definicji, lecz pokazuje pięć różnych perspektyw opisu historii mówionej — historii mówionej jako: (1) procesu, (2) dialogu, (3) „odmienności [...] od innych form mówienia o przeszłości” (s. 11), (4) nadania historii nowego wymiaru oraz (5) „przekładania ludzkich doświadczeń na wiedzę” (s. 19; autor używa własnej, dość wykoncypowanej terminologii do nazwania tych pięciu perspektyw — tu nieco je uprościłem). Ta typologia jest tyle ciekawa, ile momentami warta dyskusji — czy np. perspektywa trzecia (‘heterogeniczna’) i czwarta (‘transgresyjna’) nie są w gruncie rzeczy tożsame itp.? Odnoszę wrażenie, że to jednak dwie strony tego samego medalu: z powodu odmienności narracji o przeszłości jako źródła historycznego wynika bowiem jej potencjalna wartość jako narzędzia poszerzania perspektywy

badania historycznych. Niezależnie jednak od tej czy innych kwestii sama propozycja takiego uporządkowanego katalogu perspektyw na historię mówioną, jaką proponuje Kierzowski, jest cennym i pomocnym narzędziem teoretycznym, które powinno — jak sądzę — znaleźć zastosowanie w badaniach nad historią mówioną.

O ile pierwszy tekst ma charakter teoretyczny, o tyle trzy kolejne artykuły łączą opis i interpretację przeprowadzonych nagrań z formułowaniem na ich podstawie teoretycznych wniosków. Anna Kurpiel w tekście *Pamięci opowiadane* podejmuje się znalezienia odpowiedzi na wielokrotnie postawione już pytanie »jak funkcjonuje pamięć« oraz zdefiniowania trudnej relacji między różnymi rodzajami pamiętania i upamiętniania a narracją biograficzną» (s. 21). Robi to (jak sądzę — ciekawie i z powodzeniem), opierając się na swoich wywiadach z mieszkającymi na Dolnym Śląsku Macedończykami oraz reemigrantami z Francji (jedni i drudzy znaleźli się tu kilka lat po zakończeniu II wojny światowej). Wrocławska antropolożka odwołuje się do prac poświęconych funkcjonowaniu pamięci jednostkowej i zbiorowej, jednakże rdzeń jej pracy stanowi interpretacja licznych fragmentów nagranych rozmów, którą autor prowadzi w obrębie — jak sama to ujmuje za Aleidą Assmann — „trójkąta pamięci”: pamięci autobiograficznej, zbiorowej oraz polityki wobec pamięci. Kurpiel przekonuje, że dzięki takiemu spojrzeniu na narracje możemy analizować zarówno jednostkowe doświadczenia, jak i szersze procesy społeczne „oparte na zbiorowym pamiętaniu lub zapominaniu” (s. 44). Na marginesie można tylko zauważyć, że raczej niepoprawne jest uznanie pamięci autobiograficznej za pamięć komunikatywną, które trochę na marginesie pojawia się w tekście (s. 26). Pamięć autobiograficzna jest z definicji pamięcią jednostki, a pamięć komunikatywna — zbiorowości, nawet jeśli tą komunikowaną treścią są czyjeś autobiograficzne wspomnienia.

Równie ciekawy materiał poddaje analizie Anna Wylegała w artykule *Polacy w Galicji podczas II wojny światowej: doświadczenie i pamięć*. Porównując relacje Polaków mieszkających dziś na zachodniej Ukrainie z tymi, którzy tereny te opuścili około roku 1945 i zamieszkali w nowych granicach państwa polskiego (tzw. repatriantami), autorka ma możliwość zbadania tego, jak różne konteksty społeczno-polityczne wpływają na pamięć podobnego przecież doświadczenia obu grup. Jak pisze: „»Repatrianci« wydają się w dużo większym stopniu skupieni na tragedii własnej grupy, rezerwując dla niej wyłączny status ofiary i jednoznacznie wskazując winnych — Ukraińców” (s. 68). Dla Polaków z Ukrainy zaś znacznie częściej sprawcami są Niemcy i bolszewicy, a ofiarami — zarówno Polacy, jak i Ukraińcy. W tym dość klarownym wywodzie historyk może jedynie zwrócić uwagę na to, że pojęcie „Galicja” użyte przez Wylegałą w tytule jest cokolwiek mylące: nie ma ona bowiem na myśli całej historycznej Galicji (od Białej i Krakowa po Zaleszczyki), lecz jedynie Galicję Wschodnią, która była objęta granicami Dystryktu Galicja (1941–1944) w ramach struktur administracyjnych Generalnego Gubernatorstwa. Sądzę, że termin: „Galicja Wschodnia” lub po prostu „Dystrykt Galicja” użyty w tytule pozwoliłyby uniknąć nieporozumienia.

Osobisty charakter (bardziej niż inne teksty o historii mówionej, również niepozabawione zazwyczaj refleksji odautorskiej) ma kolejny tekst „*Podróż do Mezeritch*”. O *doświadczeniu historii mówionej* autorstwa Agaty Stolarz. Mez(e)-ritch to w języku jidysz nazwa Międzyrzecza Podlaskiego. Autorka, zainteresowana żydowską przeszłością tego miasta, przeprowadziła rozmowę z jednym z jego najstarszych polskich mieszkańców. Tę właśnie rozmowę nazywa ona „podróżą do Mezeritch” — w czas miniony, który był udziałem jej Rozmówcy opisującego żydowski Międzyrzec i jego zagładę. Na podkreślenie zasługuje też to, jak autorka interpretuje całą rozmowę, zwracając uwagę na gesty, milczenie, wyczuwalne w głosie poczucie zakłopotania czy bezradności (takie elementy, które często umykają przy analizie wywiadów). Kilkukrotnie zwraca też uwagę na to, jak doświadczenie tego wywiadu wpłynęło na nią samą, na jej myślenie o relacjach polsko-żydowskich, o Holocauście itp.

W kolejnym tekście Krzysztof Łagojda autor pracy *Pamięć o ojcu. Refleksje z rozmów z rodzinami katyńskimi. Rekonesans badawczy* podejmuje się problemu tyleż ciekawego, co niełatwego. Rekonstrukcja wydarzeń i umieszczenie ich w kontekście historycznym miesza się tu z refleksją nad funkcjonowaniem pamięci rodzinnej w przypadku dzieci ofiar zbrodni katyńskiej. Z drugim aspektem autor ma pewien problem: nie znajdziemy tu refleksji o mityzacji przeszłości, dziedziczeniu wspomnień (aż prosiłoby się tu o użycie pojęcia „postpamięci” lub „pamięci komunikacyjnej”). Bez tego trudno bowiem orzec, czy np. „idealny obraz II RP, okres dzieciństwa, zabawy, nauki, ale przede wszystkim wspólnych chwil spędzonych z ojcem” widnieje w pamięci Rozmówców Krzysztofa Łagojdy — jak pisze — „mimo upływu lat” (s. 120), czy właśnie dlatego, że tyle lat upłynęło już od 1939 roku. Zupełnie zrozumiała sympatia, jaką autor darzy swoich Rozmówców i szacunek do ich rodzinnych historii, staje się momentami ograniczeniem w dogłębnej i krytycznej analizie ich narracji (takie etyczne, nierzadko podświadome ograniczenia są jednym z częstych problemów naukowej historii mówionej jako takiej). Do tego dodać można jeszcze jedną, drobną, choć ważną krytyczną uwagę — gdy Łagojda w kontekście zbrodni katyńskiej przywołuje zdanie Zygmunta Baumana z książki *Zagłada i nowoczesność*, że „Zagłada była nie tylko czymś złowrogim i zatrważającym, lecz także czymś, co nie dawało się łatwo pojąć w tradycyjnych kategoriach myślenia”¹, to trudno nie uznać tego za mocno problematyczne nadużycie. Bauman bowiem ma na myśli Holocaust — zagładę Żydów w latach II wojny światowej, a nie — jak twierdzi Łagojda — „zagładę cywilizacji europejskiej w latach II wojny światowej” (s. 103). Anglojęzyczny tytuł książki Baumana — *Modernity and the Holocaust* — nie pozostawia żadnych wątpliwości. Nawet jeśli intencją autora było wskazanie na bliskość (tożsamość?) zbrodni katyńskiej i Shoah, to robienie tego w taki „przemyciony” sposób nie jest dobrym pomysłem.

¹ Z. Bauman, *Zagłada i nowoczesność*, Kraków 2009, s. 8.

Do rekonstrukcji lokalnej przeszłości i umieszczenia w niej człowieczych (w tym wypadku — kobiecych) doświadczeń wykorzystuje też historię mówioną Natalia Jakubowska w tekście *Między Usznią a Domaniowem. Przesiedleńcy z Kresów Wschodnich osiedleni na Ziemiach Zachodnich*. Na podstawie kilku rozmów ze starszymi mieszkankami Domaniowa na Dolnym Śląsku (do 1945 r.: Thomaskirch) autorka opisuje zarówno ich przedwojenne i wojenne losy we wschodniogalicyskiej Uszni, transport na tzw. Ziemię Odzyskane, zasiedlenie Domaniowa, a także współżycie z ludnością niemiecką i jej wysiedlenie. Wyłania się z tego ciekawy obraz funkcjonowania lokalnej społeczności, która próbuje — na ile jest to możliwe — odtworzyć się w nowym zupełnie miejscu po II wojnie światowej: zjawisko tyleż fascynujące, co nierzadkie w przypadku przesiedleń ludności polskiej po II wojnie światowej. Można się jedynie zastanawiać — i tego trochę brak w tekście — jaka jest relacja między osobistymi wspomnieniami Rozmówczyń Natalii Jakubowskiej („ja”) a historią lokalnej wspólnoty („my”). Być może to, że „obraz przeszłości utrwalaony w pamięci rozmówczyń wydaje się dość podobny” (s. 131) wynikało nie tyle z tego, że ich historie były podobne, ile z tego, że Jakubowska zadawała im te same pytania (oczekiwała od nich poruszenia tych samych kwestii).

Ostatni z artykułów zamieszczonych w Roczniku wychodzi poza polski czy dolnośląski kontekst. *Czeskie lokalne struktury opozycyjne w 1989 r. w perspektywie oral history* pióra Lukáša Valeša są, moim zdaniem, bardzo dobrym przykładem tego, jak wielką wartość może mieć historia mówiona w badaniu tematów pozornie dobrze znanych. Kilkuletni projekt badawczy autora, który leżał u podstaw tego artykułu, pozwolił przewartościować kilka utartych opinii na temat przyczyn, przebiegu i zasięgu czechosłowackiej aksamitnej rewolucji. Opozycja na czeskiej czy morawskiej prowincji miała zupełnie inny charakter niż w dużych miastach, lecz jej znaczenie było nie mniejsze niż środowiska praskich dysydentów. Valeš pokazuje strukturę społeczną ludzi aktywnych w 1989, motywacje, decyzje oraz późniejsze losy. Wyłania się obraz społeczności bardzo zróżnicowanej, złożonej jednak koniec końców z „niezwyczajnych zwyczajnych ludzi”, funkcjonujących wcześniej w lokalnych społecznościach. Artykuł ten godny jest polecenia nie tylko tym, których interesuje historia Republiki Czeskiej, lecz także tym, którzy myśleliby o podobnych badaniach nad polską opozycją na prowincji w okresie transformacji ustrojowej.

Poza artykułami na dużą uwagę zasługują też dwa opracowania źródłowe — stranskrybowane i zredagowane wywiady Eweliny Olaszek i Anny Kurpiel. Ta pierwsza opowieść to nagranie Janiny Kwiatkowskiej — Polki, która mieszka w Wielkiej Brytanii od 1959 roku, druga zaś jest historią Władysława Ząbka, reemigranta z Francji. Obie łączy to, że są w pewnym sensie biografiami (nie) codziennymi (jak ujęła to Anna Kurpiel) lub nietypowymi: pewne elementy biografii obojga Rozmówców są charakterystyczne dla społeczności, do których należą (reemigranci czy mieszkająca na Wyspach Brytyjskich polska emigracja), ale wiele cech ich biografii wyłamuje się ze schematu „typowej” relacji. Co

do samej formy, to cieszy też fakt, że przy przetwarzaniu nagrania wywiadu w zredagowany tekst zdecydowano się pozostawić charakter języka mówionego. To przydaje autentyczności obu relacjom. Postulowałbym jednak pójście o krok dalej: umieszczanie w zredagowanych i publikowanych relacjach także pytań, które padły w rozmowie (ich brak sugerowałby, że mamy do czynienia z monologiem, a to przecież nieprawda), oraz zaznaczanie redakcyjnych cięć, tak jak to się robi w przypadku cytowania fragmentów źródeł pisanych.

Należy też wspomnieć o dwu obszernych działach „Recenzje i omówienia” oraz „Kronika naukowa”. Mają one dużą wartość głównie z następujących powodów: (1) odnotowują i opisują książki i wydarzenia bieżące lub stosunkowo niedawne, które (2) są bardzo istotne dla środowiska historii mówionej w Polsce, wciąż szukającego swojego miejsca. Nawet czytelnik niezorientowany w badaniach historii mówionej będzie mógł dzięki wspomnianym dwóm działom wyrobić sobie opinię na temat tego, jak rozwija się w Polsce ta perspektywa badawcza.

Mimo wypowiedzianych powyżej uwag krytycznych wobec poszczególnych artykułów sam czwarty tom „Wrocławskiego Rocznika Historii Mówionej” ocenić należy bardzo pozytywnie. Zeszłoroczny tom „WRHM” dobrze pokazuje to, jakie jest oblicze polskiej historii mówionej oraz z jakimi problemami się zmagają. Od formułowania podstawowych kategorii i typologii teoretycznych, przez próby wykorzystania ich w praktyce, aż po szukanie w wywiadach informacji o rzeczywistości minionej. Dobrze też widać, że historia mówiona ma wartość w przypadku badań nad historią i nad pamięcią oraz że i jedne, i drugie można zrobić lepiej lub gorzej. Więcej: literalne użycie narracji „historii opowiadanych” bez uwzględnienia kontekstu pamięciowego (tego jak funkcjonuje pamięć autobiograficzna, rodzinna, komunikacyjna, zbiorowa) może prowadzić do interpretacji wątpliwych także z punktu widzenia warsztatu historycznego. Jednocześnie same badania nad pamięcią nie mogą zupełnie abstrahować od kontekstu historycznego, a solidne zakorzenienie w nim ogranicza nieuprawnione (nad)interpretacje, których ofiarą mogą paść ludzkie narracje o przeszłości.

Lektura „Wrocławskiego Rocznika Historii Mówionej” może być interesująca przynajmniej z jeszcze jednego powodu: oceny wartości rozmów z przedstawicielami elit (tak czy inaczej rozumianych). Teksty i materiały zgromadzone w Roczniku były oparte albo na rozmowach ze „zwykłymi ludźmi” (jak w przypadku tekstu Anny Kurpiel, Anny Wylegały, Natalii Jakubowskiej i Agaty Stolarz), albo z osobami z grup raczej elitarnych (do jakich można zaliczyć Rozmówców Krzysztofa Łagojdy i w jakiejś mierze Lukáša Valeša²). Zajmujące jest to, że pod wieloma względami te pierwsze są dużo łatwiejsze do interpretacji, także dla historyka. Narracje autobiograficzne osób ze środowisk o wysokim poziomie kapitału kulturowego i społecznego wymagają znacznie większego uwzględniania wpływu pamięci zbiorowej, wiedzy

² Ci ostatni są raczej dobrym przykładem tego, jak przebiegał (przyspieszony przez rewolucję) proces stawania się lokalną elitą.

historycznej, kontekstów kulturowych, do których opowiadający się odwołuje, świadomych (i nieświadomych) strategii narracyjnych, autokreacji, refleksyjności itp. Są one również dużo wyraźniej osadzone w kontekście politycznym i publicznej debacie. W tym właśnie sensie widać, że różnica między historią mówioną, która rejestruje wspomnienia elit (taka była wszak amerykańska geneza tej metody w latach trzydziestych XX wieku), a tą, której ideowym celem jest „danie głosu tym, którzy byli go w historii pozbawieni” (*giving a historical voice to the voiceless*; jak rozumiano *oral history* od czasu brytyjskiej historii społecznej lat sześćdziesiątych ubiegłego wieku), jest w jakimś sensie ciągle aktualna. Specyficznie środkowo-wschodnioeuropejski kontekst polityczny sprawił, że do 1989 roku znaczna część elit także była pozbawiona swego publicznego głosu w historii. Obecnie jednakże pytanie o relację między historią mówioną a rejestrowaniem wspomnień elit staje się w Polsce i innych krajach tej części Europy coraz bardziej aktualne. Lektura „Wrocławskiego Rocznika Historii Mówionej” nie daje rzecz jasna na nie prostej i jednoznacznej odpowiedzi, ale z pewnością podsuwa czytelnikowi sporo materiału do namysłu oraz inspiracji. A taka w końcu powinna być rola czasopism naukowych.

Marcin Jarząbek

Piotr Bajda, *Elity polityczne na Słowacji w latach 1989–2010. Kręta droga do nowoczesnego państwa*, Instytut Wydawniczy Pax, Warszawa 2010, ss. 320.

Upadek komunizmu w 1989 roku otworzył Europie Środkowo-Wschodniej drogę na Zachód. Wolność, której kraje środkowoeuropejskie nie zaznały od pięćdziesięciu lat, spadła na nie niemal niespodziewanie i poza atmosferą radości wzbudziła także pewne obawy. Odnalezienie się w tej sytuacji nie było łatwe i spowodowało powstanie wielu nowych problemów i zjawisk, a wśród nich warto zwrócić szczególną uwagę na narodziny nowych elit politycznych w krajach byłego bloku wschodniego. Książka Piotra Bajdy, wydana przy współpracy Instytutu Studiów Politycznych PAN i Instytutu Wydawniczego Pax, traktuje o kształtowaniu się elit politycznych na Słowacji w okresie od 17 listopada 1989 do czerwca 2010 roku. Zadania niezwykle szczegółowego i uporządkowanego opisu tego zjawiska podjął się autor i współautor kilkunastu pozycji z zakresu stosunków międzynarodowych, przemian w Europie Środkowej i problematyki mniejszości narodowych (m.in. G. Janusz, P. Bajda, *Prawa mniejszości narodowych. Standardy Europejskie*, Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”, Warszawa 2000, ss. 214; S. Łodziński, P. Bajda, *Try to use it. It's your right! A practical guide on the use of human rights mechanisms and instruments, with particular regard to the protection of the rights of Romanies (Gypsies) in Central Europe*,